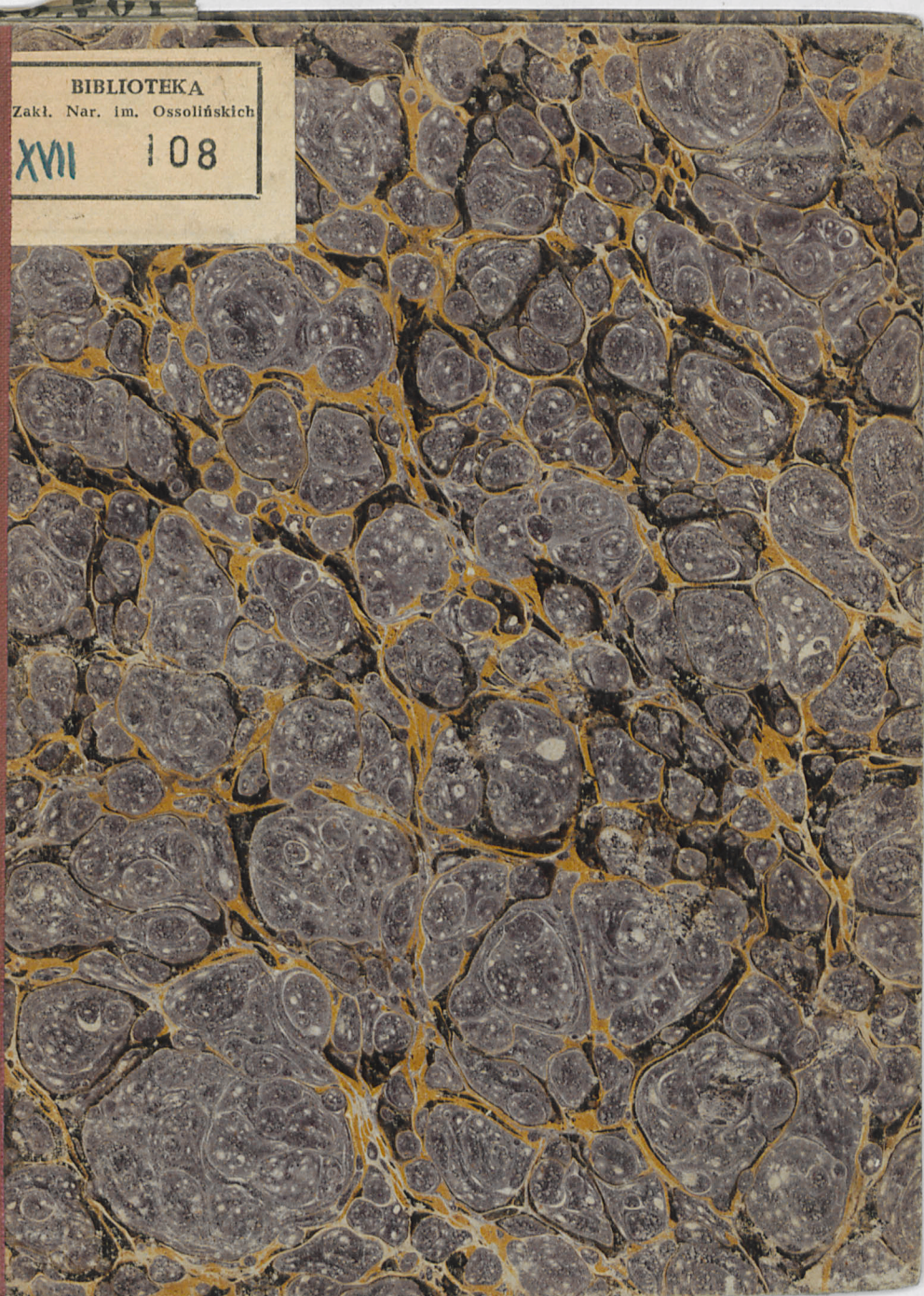


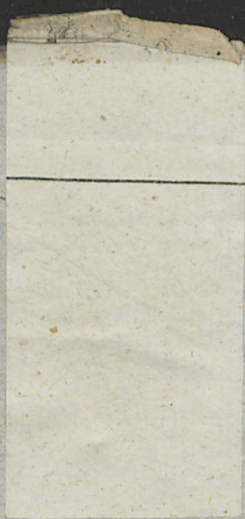
BIBLIOTEKA

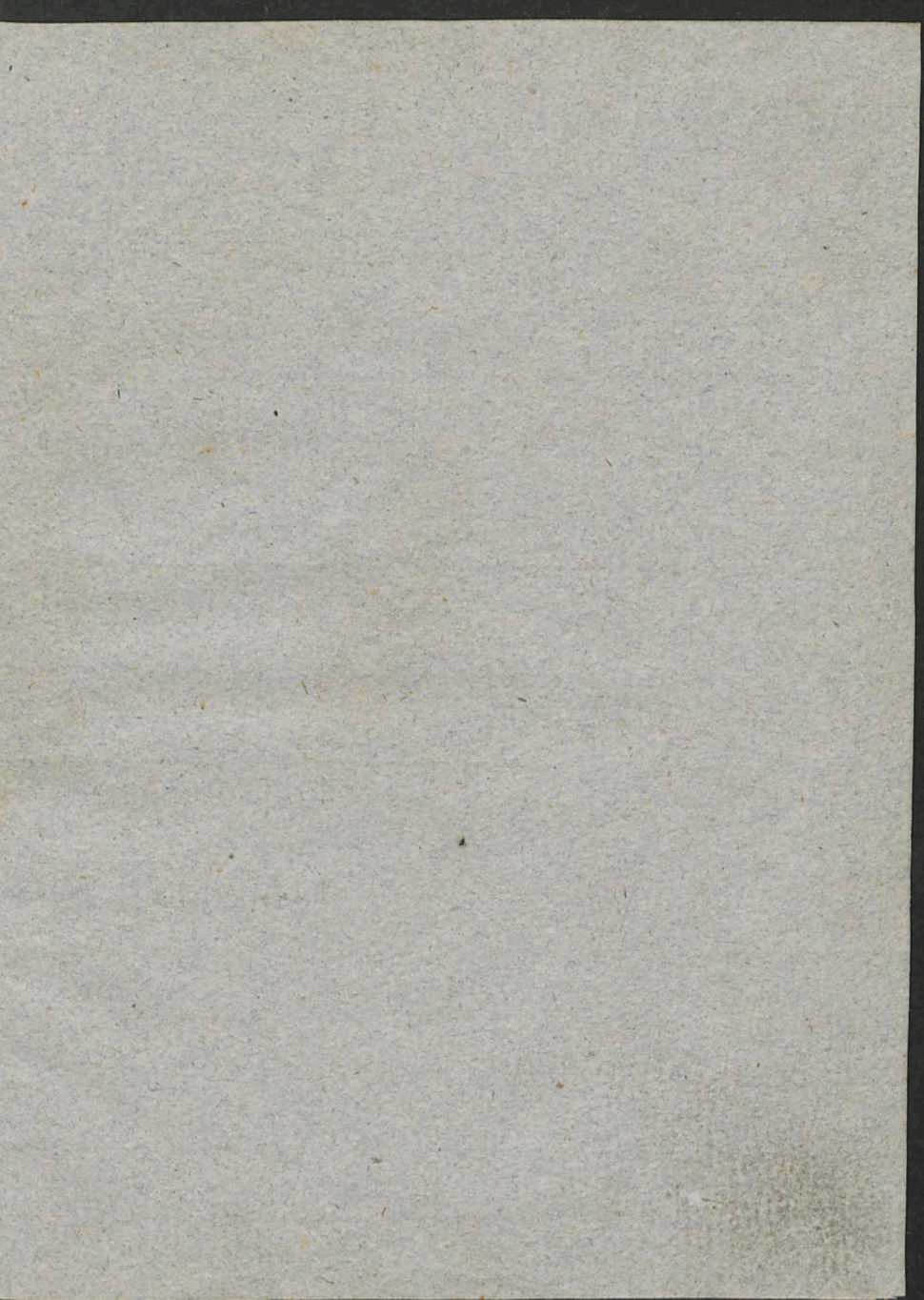
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

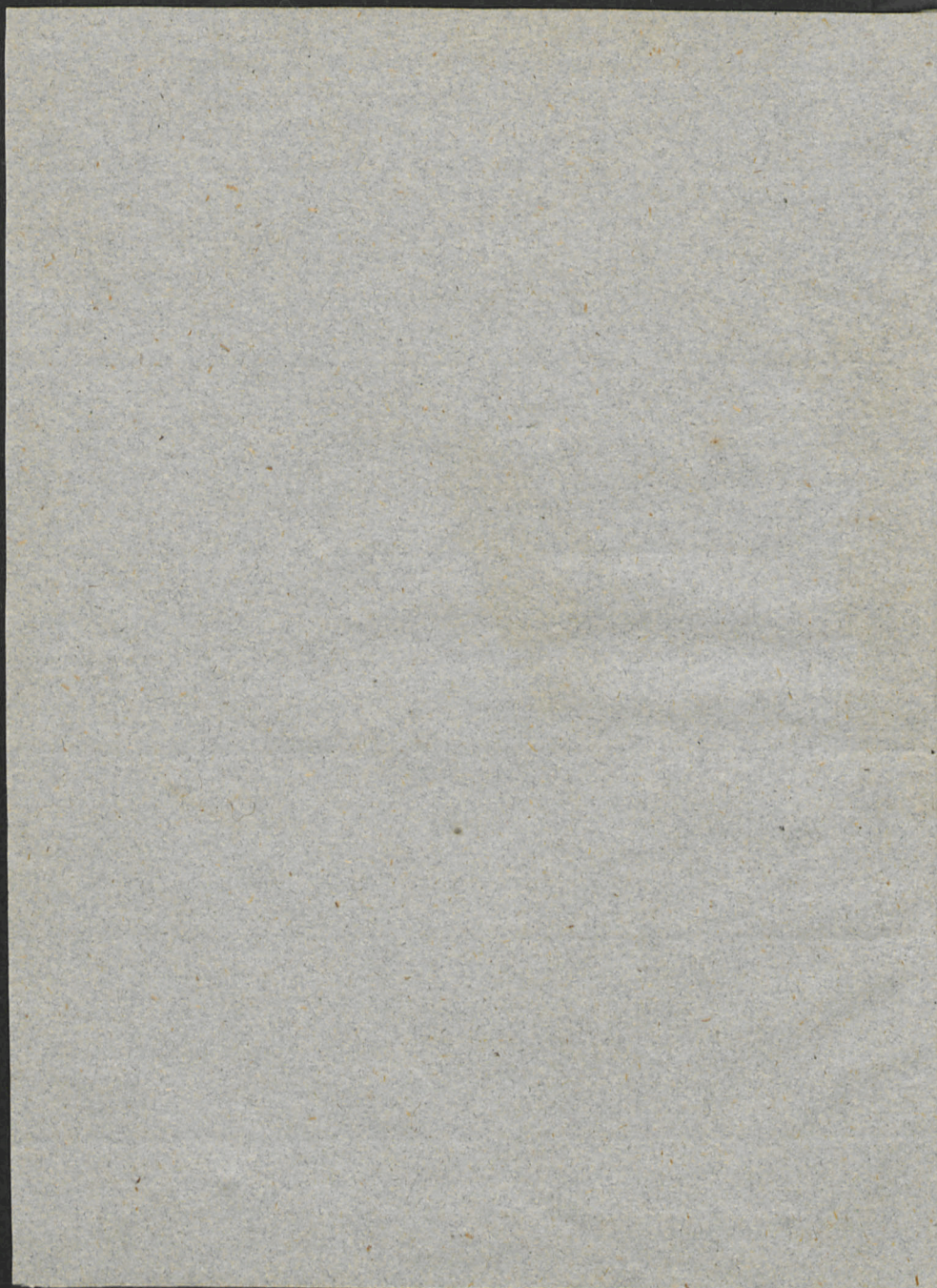
XVI

108









ZWROCZENIE

MATYASZA
Z PODOLA

102

Wyprawił się Matyaszek chce spróbować wojny/
 że się mu był na przykładzić już żywot spokojny.
 Lecz iako nie słuzący, niewiele zwojował/
 Do też przedtym na wojnie nigdy nie wędrował.
 Wrocił się do Ministrá zająwszy nie wczásu/
 Wolal w Luterstkim Sborze pilnować Kiermaszu/
 Miasto zdobyłszy iakiey, pozbył oń w głowie/
 Co tu wstokal na wojnie, niechaj mi to powie.



Handwritten signature or initials in a cursive script, possibly reading 'M. Matyasz' or similar, enclosed in a faint circular outline.

Do dawnego towarzysza jego:

Choćci nie z Prus/ przecie nim nie gardz Macka bracie/
 Przywitaj iako družba/ wiem że się oznacie.
 Dawnoc lazi niebotas o cís się pytać/
 Przyim iako pobratyna/ zán się nie wstydać.



Do Czytelniká.

Czesťokroć Czytelniku idac mimo kramy/
Zwykles pytać / iesli Szego nowego nie mamy
Do czytania: byś darmo nie iechal do domu/
Bądź się bie dia zabawki bądź darować komu/
Pr. etoż ja myślać otymiałbym cie wybawił/
Atom ci Niatyśśa tu na plac wystawił.
Który bedac na wojnie / niewiele wystuzyl/
Ledwo przylazł odarł się / ieszcze się podluzył.
Dopiero gwaltu wola kiedy po potrzebie/
Spodziewa się który gros otrzymać od ciebie.
Slusnie go masz ratować bo ze wshytkey siły/
Potykał się kiedy go y niewiasty bily.
A teraz się potyka bo ślepy na oko/
Liałeb utknie nieborak / a zaśem gliboko.
Daj ślepy widomemu / przynamniey trzy grosze /
A sam się tu Książeczka zabawiay potrosze.
Jedną byś wiecey przegrał gdy byś stawił w karty/
A przeczytawszy nie lay / wśiał to iedno żarty.

XVII - 108 - III



ZWROCZENIE MATYASZA
Z P O D O L A.

MINISTER MOWI.

Coż wiedzieć iak się memu Synowi powodził/
Musí bydź iże dobrze/ bo nie r' chlo chodzi.
Widze innych żołnierzo w że m'z rozpuczeno/
Chyba żeby nie wšytkim ięszce poplácono.
Dlátey sámey przy syny musá drudy že kác/
Bo żaden bez odpráwy nie móže vciekác.
Amoy Syn m'z dwa roki iak d' iest ná woynie/
Ták rozumiem do domu že przyedzie seroynie.
By sis kto ztamtad tráfil/ żeby sis wyw'edšic/
Jeali wšyscy przyáda/ czy tám beda siedšic.
Jozieć hán k'os piechota/ przez náše ogrody/
Pewnie k'ursor z listámi iáliš głowiek m'ody.
Wynida przeciw memu/ á dowiem się čego.
Což wiedzieć czy nie k'ursor do Syná moiego.
Mat: Dobry dzien Páme Dycze/ iáko sis tu maćie/
Czy was testno bezemne iže wygladaćie/
Min: A witayže Máthya toć gość w náše strony/
Ciebie dawno wygladam/ Ciec vtrápiomy.
Várdzo nam dširwno bylo že zá te dwie lećie/
Vicesmy nie slycháli ięšlis žyw ná šwiećte.

Matthyaſa.

Jako ci sie tam na tey żołnierskiej wędzilo?

Mat: Dobrze porwona dyablu / boday sie nie snito.

Wolalbym byl swinie pasc / abo gdzie gnoy kidoac

Luz sie z taka w prawa miedzy ludzmi wstydac.

Jechalem jako blazen / by iakie straszydlo /

Dziecim w polu na traszyl / wcielalo bylo.

Juzem owey armaty dluzey nie mogli nosic /

A psi gdzie mie opadli / mialem biedy dostac.

Cistalem wiercimakiem / strzelalem y z kusze /

Dobrze ze zemnie matogi nie wydarly dusze.

Min: A oko kedys podzial: wszak es tu miał obie:

Mat: Na zdobyz chodzac w noce wybilem je sobie.

Min: Ospeciles sie bardzo / nie piekniec bez niego /

Mat: Jeszcie straszla oko / gorzey co innego.

Nie raz misie padaly w obu bokach biodra /

Bogday sie ani tylac nizyrego dobra

Kiedym chcial wolu porwac / abo iakowice /

Ledwo we mnie zostalo dusze polowice /

Jesli gdzie ges poimam ludzka / abo kwoke /

Co mie chlopkiem sluzce aze krzyze wloke.

Min: Podzje zemna do izby d. powiesz ostatka /

Beziesz goscim wciessnym / iak cie wyrzy matka.

A woś mamy żołnierza / ze we dwa rok /

Rok / zbyl jednego obili mu boki.

Ma- Wstajze more dziecie / moy mily Matysku /

eka Wierze jeszta no wcielal niemalo w ciska.

Zwrozczenie.

Wszystkóć to moie serce przedtym powiedziało/

Dobrzem ia to wiedziała iże tak bydz miało.

Z zyskiem że wždy ta służba jest że co z pożytkiem.

Mat: Saden nic nie wysłużył nic nie dańd wszystkim/

Kiedy kro w nocy nie spi/ to wždy będzie z zyskiem

Dostanie kúem bez teb/ Kilká raz pocístiem.

A mnie sie to ná zesciey niż komú tráfiáło /

A wolalem niż głod mrzée/ coż sie czynić miaól.

Bom ia nie był do rotý żadney przypisány/

Cákiem sie ná swa škóde żywít miedzy Pány.

Min: A rynthunek gozies podzial comci był nákupit/

Mat: Jákiś był niešťezes i wy dyabál mie z nim lupit.

Min: A koniá kedys podzial záiechalžes ná nim?

Mat: Wšytko mi sie niešťezescie iákiś wloktó zá nim

Wierze dyabli mi byli dáli márchy owe/

Com zagon dwa wiechal/ tómi utchnól ná glowe.

Przyiechalem do Bochnie w owe rzadkie bloto/

Támech záżyi strásunek y nie woley óto.

Že márchá nie mogli vybrnác ani sie pokrżepić /

Wolá bym był com zan dáł te pieniažy przepeć.

Že dwieacie raz y wiecey cam záwolál ráta/

Bom inž bližey onego był niż tego swiáta.

Wiec sie nášto gornikow/ to nie wia / to óžie ci/

A wšyfcy sie dziwuia/ Kro to w bloto leci.

Málo ná tým že moie utrápienie w dža/

Cožy wo wšmied by ná žlósc ieficze že mnie šydzá

Matthyaža.

Ja sie w bloćie reugam/ wolam/ pláce wyie/
 Po pás brodze á marche wyciogam zá syie/
 Tam jem onego márchy musiał w bloćie niecháć/
 Wolalem pischota isé/ niż nélbie doiecháć.
 Dnowu mie nie pomáju armátá trapilá/
 Musiałem niesé ná sobie choćiay éis zká bylá.
 Leguminá uámokty/ kábat/ y przysbicá/
 W bloćie sie pe mázato y miecz. y rusnicá.
 Ono puyuálisto, bogday dyabla zádlo/
 Anim sie mogli obázyc kiedy mi wypádló.
 Kábat sie byl oblepil do kofe zká blotem/
 Stal mi za dobra zbrois kiedy vseck potym.
 Samem sie ymordowal/ jem už ledwo lázil/
 Užem sie byl dzwigáiec te blazny nárázil
 Przyde ná noe do Dobná/ á o noceleg profse/
 Kázmarf á sie dzimwie co zá pudlá nosse.
 Nniemat by faryniarz/ ábo krámarz iáki/
 Oglednie kofe mnie co zá rowar táki.
 Powiásam izem żołnierz/ y báwis sie woyna/
 Profse iesli moge mieé ge speda spokoyna.
 Ledwie jem sie zym ozwałóná z kúem do mnie.
 Strách mie zdeymie/ y mysle blazenstwo tu o mnie.
 Podzje preč starwysyau. nie byway mi wdemu/
 Wo wy sie nie przedacie iák żywo nikomu/
 Lepiej žebys zledziem orol demá rola/
 Nic sie niechce robić / idžies ná swo wola

Zwrotzenie.

A tak ci mne wypchnelá z chálupy ožogiem/
Nzem y ná leb vtřnal tuž záraz zá progíem.
Často mi sie tráslály rákové noclegi.
Swiedzia m dostátecžnie zolnierstie przebiegi.
Jesum tež kedy wstapil/ chćialem co vprosić/
To mi wšedy iáko psu naláiano dostić.
Kiedy gožie v bogáčow psy ná mne wymárli/
Gdy by byli nie ten kábat iužby mne rozdárli.
A kedy gožie przez wies šedi by iáka oblnóá/
Cožy wo kupa zá mna biežálo ná cudá
Naybárdžiey ze mne kpli w náštecžku Debicy/
Támci dostić oščercow popráwdžie nie tršyscy.
Dřádsy mi przylbice w nie náplugáwili/
A kábat ná pręgierzju lotrow e przybili.
W pochwy miežá dobywšy/ nášypáli soli/
Sem sie byl troche nápil to mieli powoli.
Wic ná roštáynych drogách owo kábacišto/
Wniešli y rozbili tuž zá miástem blústo.
Chćialem go popráwdžie wziáć lež iesli ná čáry/
Rozbili go niechćialem bo tež iuž byl šáry.
Jesže iákos mišie byl wlal wšytek blotem/
Wylem z nim trudnosťi/ nie šmiem mowić o tym.
Kadem žem go p ožbyl/ bo mi tež lžey bylo/
Niek owišto zárdze wiáše iebče mne trápilo.
Przyšedlem do Kzešo wá wnde do gospody/
Nic sie nie spodžie wáloc ni žadney przygody.

Swrozenie.

Baze sobie ptwa dæe chlopi kârty grali/
Wiec mie teŝ iako goŝcia zrazu ŝeŝtowali.
Siede potym bliŝko nich imie im ŝe znawac/
Co ktory ma za kârty / y iako wygrawac
A ŝe ieden rozgniewal y zalal mi oczy/
Drugi mi dal za ŝyie co ze wŝyrtkiew mocy.
Pewniebym byl wpadl pod ŝtol a ŝe mie porwali/
Tak mi y razu ziemie doŝtapiæ nie dali.
Biedy mi doŝtupili a ŝ ia ŝie im proŝic.
Moie drogic Paniatka uŝci teŝ mam doŝic.
A mekowisko tam daley odemnie leŝalo/
Ale mi bliŝko niego bydz ŝie nie przydalo.
Jakom ŝie z tam tad wyrwal ŝpieŝnom bieŝal w droge
A ŝyie co by razu obrociæ nie moge.
Przyŝedlem do Kopala. tamem ŝie wŝdy z ŝwemi
Troche wkontentowal braty ŝborowemi.
Ktoŝy ŝie dŝiwowali tey moiey wyprawie/
Jak mogli tak ŝie zemna obekŝi aŝkawie.
Okolo naŝey wiary mnie w pominali/
Owo mi checi wiekŝey y ŝercã dodali.
Ale y tam nie dlugo ŝmiãloŝc we mnie trwala/
Bo mnie znowu przygodã inŝã nad bieŝãã.
Niec z trãfuntu napadlem miãdzy zaŝi ŝkolno/
Dyabelŝkie owo bydio iãkiesi ŝwawolne.
Chcialem okolo wiã y z nimi co pogadaæ/
A net ŝe mie obŝkoczyli ieli mie okladã.

Zwrozenie.

Kusnice mi odieli bá y in zto w. 80

A sam cos bez watpienia bytem s m'etci blisko.

Gdziesi mie prowadzili tam do Collegium

Dayzego Walentemu toć tam bardzo bila.

Gdyby byli nie Kieźa ich pochá mowáli!

Juzby mie tam byli ci psi zamordowáli.

Stámtad prowadzili mie przez bloto do Gánu/

Mowiac izes niechrzżony/ sámže do Jordánu.

Ażem przysiaagl kilk á raz ize mie inż chrzćili/

Pew nieby mie tam byli zdrajcy ytopili!

Poty mech musial przysiadz ná Gáreyřka wiáze/

Wáše wřbyřka opuscic y wřelka przywáre.

Nie z checim to vřzynil nie wřmáť mi to bylo!

Tyľko mi řlo o řtopot že by řie go zbylo. (zdrowiu.

Min: Coř zostál Gorgon řykiem: Mat: wola tem we

Bo tam řmierć przed oczymá byla po gotowiu.

Min: Ach niřtetyř mnie ná cie izes przyředl ná to.

A wiem izes korzyřci nie otzymal zá to.

Lepiej izebys mi byl řtráćil ocy obie/

Niřlim tákiey po ciechy doćeláť po tobie.

Jeřćzem cie wřpominať žebys z řolnierřyľi/

Spráwey niáťkiey niemial z temi obľudniky.

Mat: Káťá bá dobrzy ludźie/ bá y dobrze wierza/

Jáľo im řto námierzy/ záraz mu obmierza.

A řto z nimi przestáie temu poľoy dádzá/

A w wierze watpliwemu przedźuchno porádzá!

Matthyaſza.

Min: Nie bálámuc z two wiara ani otym dumay/
Opusć á swey sie dawney dostatecznie trzymay.

Mat: Bá wiera nie opuſtze by mi y dáć gardlo/
Jeſtze dobrze ze sie tak niſzemnie nie zmárlo:
Terázem beſpiecznieyſzy ná duſhy, ná ciele/
A wdroge/ y leby chce poyde ſobie ſmieie.

Min: Widze nie naboženſtvo/ przywodzi cie trowogá

Bárdziej ſie jákow boiſ/ á niſeti Bogá/
Wſák teſz widze iák ei ſie wtey wierze ſczęſćito/
Edy eſ ſie iedno obrocit/ co żywo cie bilo.

A tak ei ſie ſczęſliwie w káſzdey ſpráwie wioblo/
Ciele rogow nie miálo/ á oko wyboblo/
Nie ledaſ mi otrzymał żołnierſkie korzyſći/

ſnác iſeſcie tám byli niecnotowie wſyſcy.

Mat: Toc práwdá p. Dycze/ nie waży tám enotá/

Bárdziej my tám pátrza li gdzie otwárte wrota.

Abo gdzie bydlo w polu. ábo w lance łonie/

Chooby to w mili bylo/ to my przećie po nie.

Nie máſli w polu co wziać to my dochálupy/

Wzemie ſie mieſo/ máſto/ groch/ kápuſcia/ krapy.

Geſi to náſzá wláſnoſć. y káczki y kury/

Cytko to iedno chlopá nie odrzemy z ſtory.

Nie cieſzko pobantowác po chálupie wſebzie.

Naydali ſie pieniaſtki náſze ſczęſćie bedzie.

Jeſli gdzie dzie wól á gládka tá ſie nie wyſiedzi/

Porwiemy ja miedzy ſie tak bez opowiedzi.

Zwrozenie.

Wrodze goy kto co wiecie / albo kto co wiecie /

Tak go na polu obrac iako y na lesie.

Mia: Toe to wasna zdradziecka / co wy ta zowiecie

Solnierska: bzdury zaden nie byl tak na swiecie.

Przeto tez szasacia nigdziey nie miano na wojnie /

Ize tak ludzi trapiac uzywaja wojnie.

Mat: Wie masz sie Panie Cytze czemu bardzo dziwie

Trudno tam sprawiedliwy mialby sie pozycie.

Jestli ze nie wysuka / albo nie ukradnie /

Pewnie ze mu inaczey nie przypadnie snadnie.

Mia: Tyś nie byl p. pisany / wrocic ze sie bylo /

A ludzjom nie wyrzadzac / co tobie nie milo.

Mat: Nilo mi tez bylo gwoli kompaniey /

Czasem zajec roskosy / czasem mizeryey.

Mia: A coż nu tam za roskos / co za nabozenstwo /

Wszystkie wasze zabawki fraski a blazenstwo.

Mat: Nie na odpust tam iada / nie na poswiecanie /

Kazdy sie kontentnie co ktory dostanie

Zapomni tam pacierz / ba y przezegnania /

Tak sie matnie dzien zwlecze iako od zarania /

Storo rano to wlobyz dumy sobie gracia /

Jedzo pisa / a drudzy zas baki strzelacia.

Drudzy sie na myslisza po polach rozlada /

Peine wozu legumin wselatich naklada.

Przywiozly do obozu / to sie tym podziela /

Ligdy sie nie frasnio zawsze sie wesela.

Matthyaſza.

Min: A wiara iako idzie? Mat: Taká wiara máta/
 Skoro w bebny wderza/ to ná kon wsiádaia.
 Nie maſt tam ani ſwiera/ ni żadnego poſtu/
 Co ſie komu podoba/ to ſyni po proſtu.
 A teſz ledwo z tyſiacá w m e ieden ſzytác/
 A o dobrych uſzynkách ſtoda ſie tam pttác.
 To nálepſzy uſzynek je niewieſcie dádzá /
 Natrzewiki w dzie wce, kiedy przyprówadza,
 Strákiey miáry iáł mowa bardo lutoſciwi.
 Rychley ſie tam niewiaſtá mſli w nich pożywi.
 Szynkarka teſz z gorzalká z piwem ábo miodem/
 Pożywi ſie woboſie y nie umrze głodem.
 Bálwierz kráwicz/ w kowalci potrzebni w woſyſtu
 Drudzy w eb zárábiaia drudzy teſz po moſyſtu.
 A ieſt tam rzemieſlnik w y ná wiekſze poly.
 Co ſie mu robic w echce to tam ſluſzyc woli/
 A iako tam ſrobuie inz z niego niecnotá.
 Juz mu wárſtat o mierznie y wſeika robotá.
 Woli chłopu t árm wſiac niſz w miſtrzá robic/
 Nacyſzey ſie z pierwoſtku ná to przyſpoſobic.
 Nie wſtydác ſie niſzego ná pít ſie z káſzdego/
 Pieſcia w gebe wderzyc by nacynotliwſzego.
 Biale y głowie ſtáteczney mowic nie wſzeiwie/
 Topácholek ktory tál miedzy nimi ſywie.
 Chec mu kto co wyrzadzi/ namniey ſie nie gniewa
 D oſtánieli teſz ktem á on przeicie ſpiewa.

Zwrotek.

Źla chwila go nie trápi nigdy nie vmárynie/
Gdzie w pádnie do komory/ w wila sie ráznie
Chlopá zádzi z koniká á sam go osiedzie/
Co przedtym byl Szewczykiem teraz P. bedzie.
Kiedy do wsi przyiedzie/ to mu Mlóścivóvia/
Ze to Szlachcic koronny/ zá pewne mniemáia.
A iego Páni mátká/ we wsi komornica/
Co dzien ná Pánstie idzie z sierpem y z prze sílica.
Doycá áni pyta y/ bo go teź nie bylo.
Z tym mátká táncowála/ z kim iey lubo bylo.
Rzeczé mi/ zem niešlachcic/ á šablá v pášá/
Cosmy chlopu wydáru/ iáť żywo nie nášá.
Podzim yš iješze do sídla/ ábo do rynštunku/
Wielom sie tu zádało niemáto frásunku
A p'áť lud žli przez niego y przez štore šmierdzi/
Nie go zien iedno wisieć w powrozie ná žerdzi.
Což kiedy pácho leť godny/ z nádobna rozrywka/
Potwie gárneť ná kuchni wespól y z pokrývka/
Ges ofkušé/ wieprzá zábić wolu pieknie spráwić/
Niewiáste roštápturáć/ á dzieweczke záwić.
W gumnie łope omłócić/ łoniá wychedożyć/
Stácyá dobrze wybráć/ ná wozie wlożyć/
Do popisu gotowy/ y zpewny m rynštunkiem)
Dob wiecha dobrze špelni by náte šym trunkiem.
Co sie tráfi miod wino gorzáłká y pivo/
Bá nic mu nie przeškodzi do zdrowia iáť żywo.

Watyka.

Dal mu kto przyczynie? záleb idzie ráznie /
W potrzebie mu iáť żywo sáblá nie zámárznie.
Ná tym nic nie náleży / wiecey niż ná cności /
Táť ten dobry odárty iáťo y we złości.
Ná tym nic nie náleży choć sis nie wberze /
Pácierzá áni wspomni / ni mowić o wierze.
Tutewie co boiazn Boża / táť żyie iáť bydło /
Jednáť swego niechybi gdy pádnie ná strzydło.

Min: Już ia tego nie gárdze moy mufy Watyka /
Kto źle wierzy źle czyni á dobrze sis búa.
Wiać á gdzieś wdzikich polách á wżynki wle sie /
A po śmierci co wiedzieć gdzie go dya bal nie sie.
Lepieyby sis iáť żywo áni ná swiat rodzić /
Jeśli kto ma iáť bydla potym swiecie chodzieć.

Mat: A ktoż mu kaze chodzieć wśdyć ná koniu iedzie /
A Bydle wedlá siebie ná poboczy wiedzie.

Min: Bogday go zámiazano bá niecháy niewodzi /
Co bliźniemn wyrządza to sie wiec niegodzi.

Mat: Każde sie támo zrodzi / byle tłuście bylo /
Kto mi kaze chude bráć co mi też nie m.łd.

Min: Bá nie orcé ia mowia bogday cie zábito /
Mowie że grzech endze bráć / táť to iáťo y to.
Aleć nie dzyw bo wśytko żo!nierczyćem wolno /
Gwaltem wżiac wyssiglować y dopuác smolno /
Ma: Iáť wie w domá siedzac dysskurowác etym
Wiecey iestće pochwili wślyšćie potym.

Zwrozcenie.

Gdy wielka nawałność Pogánin przydzie/
Nie tylko wásze bydło / lecz y wás pbyierze.

Min: Niedożekanie t woię niecnotliwe dziecie!

Nie wytrze Pogániną pokim żyw na świecie.

Dyabła to tam godzina bogday ie nie snieto!

Co wspomnie Lisow żyki ażę mi nie miło.

Mat: Fráská to Lisow życy tżę to swoi byli!

Nie Lisow e leż wilcy nastapia pochwili.

Min: Sátkay chlebem pášżeka moy mily Mátya?

Y ty tego nie doznass medożekám y ia.

Dáwon dę otym tárcháio chęby y táé bylo!

Wola Boża ná wšytko / bogday sie zmienilo.

Leż otym dáwšy pokoy zomowmy o wierze!

Nie frásuy mnie stárego wespól y mácierze.

Powiedz mi żyz od práwdy Borgon żyki zostal!

Bogday bys sie w Pogánkie ráczey rece dostal.

Mat: Pro no m e Pánie Oyze o wiáre pytaće!

Káście rychlo ieść dáwác co g stowo ma cie.

Powiem ia wam porzadnie wšytkę swoje wiáre

Alem sie chodem strápil / á práwie nád miáre.

Ma: Jest gotowa pieżenia moy mily Mátysku!

tk a. Awo ia wam przynioše wnet tu ná pulmisku.

Uáko ia chęćie ie / z smietána czy z chrzanem.

Mat: Ták iábošmy iádáli z onem Kiedzem Janem.

Ma: Ale c pivo n e dobre moy mily Mátya!

tk a. Wlá rzmie tákie y teraz sam Pan oćiec púa.

Watyka.

Mat: Łatwiejść to wnet ia tu przymkne piwá be-
Nam ia tu nie dáleko swoje kácz máreczka. Głe
Co nam wiec synkowála wstáwme w obozie/
A teraz ma gorzałke y piwo ná woz e.

Min: Przetóć nie znáć wysługi/ áno sie przepilo/

Mat: Łatwo bylo wtrácić bo niewiele bylo
Cáćć u nas w obozie záwśse wiárá bylá/
Storo ráno záwždy sie gorzaleczká pilá.

Min: Bá nie oteyci mnie ty synu powiedz wierze/

Mat: Cáćć to wiárá ma być co sie nákarb bierze.
W inien tám drugi kope á ieszcze mu wierza /
Przyniesie kto gotowe lepiej mu námierza.

Min: Nie pytam ia opiwó/ ále o wymiáre/

Mat: Nie ma tám nikt wymiáry ták piwa ná wiáre-
Nie nowin á drugiemu kulká złoty ch stráci/
Rázem mu szczęście pádnie że wśbytko zápláci.
A ia tey wiáry iestem/ iák przedko wysłuże/
A toty gróś to przepiie: ieszcze sie zádluże.

Min: A kóściol gózie? Mat: Ano ná Cmyntarzu/

Min: Bá wiem ci ia tám o nim mecnolixy igárzju.
Widze żeś sie wyuczyl dobrze swoiey wiáry/
Nie masz cnoty baczenia áni wpiciu miáry.

Mat: Na tám kácz márcá m. áre/ co nie mierz y piwo
Wśbyć go żaden iáchtlem nie piie iák żywo.

Min: Dlużoż badzieś bláznował mecnolixy lotyge/

Mat: Aże mi sie ten żupan do kaseczká otrze.

Zwrotzenie.

Kto wierze że mi Bog odpuszcisz winy/

Przymie w łasce swoje swiets/ a da żypan inny.

Min: Nie chwalecia twej wiary/ nie dobra to wiara

Mat: Bedzie że czterech lokci kiedy dobra miara,

Min: Kat cie wie iako ztoba postepowac daley/

Mat: Jak orudz y postepnia/ kto wypie naley/

Min: Nie myslisz ty nieozym juz tylko opiciu/

Mat: Mysle yo kobiecie gdy w piekn ym zawicim.

Min: Jeszczes yta pokusa/ ci bie nasladnie?

Mat: Doalefac zamna idzie intro przywedruie.

Min: Niec sie lepiey ozenic Mat: Mam cina iuz zone

Wprawdziec chlopia nie swoje/ M. Zaraz ia wy-

Nie postoi mi w domu Boze tego nie day. zone

Mat: Jesli tego niebedzie badzie co innego/

Ja bez tego nie bede bo mam takie ziele

Co raz inna przywabie bywa tego wie'e. bie.

Min: Wszytkiches niecnot nawykl na zolnierstkim chle-

Boga nigdy nie wspomniss nie myslisz o niebie.

Mat: By kto ches iako my Boga wspomina my

Co raz Boze day zdrowie/ zatym x ypiamy.

Min: Widze izes swoy zywot iuz utopil w piwie

Mat: Duhalismy tez y miod tal mowie prawdz wie.

Czasem kiedy przez rzeke woysko sie tez wlok.o/

Co sie czlowiek nachytil/ byle gardio mo klo.

Min: Ales ty mnie wiare swa obiecal powiedzied

Ty prawiss o piansktwie az mie testu siedzied.

Nathanaśa.

Mat: Prawdą to Panie Czyż taką wiarą miał/
Potem żyw nie będą miał na świecie podobną:
Wszedym mie klina ledym brał bydo gazi / kury/
Tę wiec chlopi na gwałt bieżą z kobył /
Wierze y to że nigd bez kár żmy nie będą/
A to wbytko wtrąca / co ledy zdo będą.
Wierze że nic nie będą nigdy miał na sobie /
Gdy m już nie nie wytrążył wiaś za orey Dobie.
Wierze że wmer starości chod bym reż żył /
Gdy teraz nie nie sły w im kiejś w do będą smnie
Min: Dośmiercież trzymam Jesli ledy w kár żmy te
Trudno ściey w chonie d; wiaś za smá żmie /
A esli eż przy świecie / te w do wiaż.
Knuwego o tyżie do pier wżeg / káż.
Min: Doużá mi á táł o troy m; alie /
Mat: Já ślepa já drugimig w przyda do niebá.
To śle będą zna w dośi / táł krowá z cielem
Povdżieć oná przy drugich z pier wśym poisćiem
Játo gdy owo bábyná / żype śle wioda /
By gósi dżkie kln / żem / táł reż ludżie z goba.
Pawodruśa ná on św áć / táł polne trzody /
Gdyie pářer; prawá / nie oná / m; iá w przody /
Dárd; wżiam ży / táł; wiec / ch; d; i; á w oboie /
Wiem że żadney do piełiá nie wiod; w pdwrozie.
Min: Dew nie w; z to om; yli /
Daśe; orá / á; w; d; z; / bla / en; / a / r; á / c; a.

Zurozenie

Jabym rábsit tych siglow blaženstich poniechác,
A lesli niemaš woley už ná woyns iáchác.

Jakož widze že to nie zwieltim požyttiem/
Tak rozumiem že wam tam málo dáta wšyttim

Dobrzeby sobiewytchnáč ztycht woich nie w záson
A w domu sie zábáwie przy mnie kiltá časow.

Jainž umre me dlugo co zostánie pomn.e/
Bedžies sie kontentowal užywájac skromnie

Mat: Náúžec sie ia rzadu po wášym žywocie/
Bedžiet žym počac á zwlaš zá we zlocie.

Pogrzeb wáš odpráw. wšy rozporzadze w domu
Kluče wezme do reku/ nie dam nic nikomu.

Bydla/ gumno opátrze záyžze do spyzánie/
Pewnie mi sie žadna rzecz me obroci mánie.

Káno wltá wšy roboty rostláie zelády/
A sam lesli čas bedžie nápic žit nie wádyš

Min: A mártke gdišie brš podžal M trášie ia wto zžolá
Niechay siada z bábámi w kručie wšósciótá.

Ma: A niecnohwe bžei už máne chceš osadžic/
tka. Mlecy prácy nie letkiej pšety bedžies rzadžie

Mat: To žei bedžie zářzyw dá poslec chlebá pwwá/
Mark. Nie bedžies mi žlódnem riadžil požom žywá.

Mat: Wic rychlo umieraycie tedy bede rzadžil/
Ma: Wey iáloc me ten zotarcá už ná sm.e. c osadžil

tka. Jákosžey woyn vřzředi táš šátan przy tobie
Wywáržec drugie oko že šánes ná obie.

Ma: Wey iáloc me ten zotarcá už ná sm.e. c osadžil/
tka. Jákosžey woyn vřzředi táš šátan przy tobie

Wywáržec drugie oko že šánes ná obie.

Mat: To žei bedžie zářzyw dá poslec chlebá pwwá/
Mark. Nie bedžies mi žlódnem riadžil požom žywá.

Mat: Wic rychlo umieraycie tedy bude rzadžil/
Ma: Wey iáloc me ten zotarcá už ná sm.e. c osadžil

tka. Jákosžey woyn vřzředi táš šátan przy tobie
Wywáržec drugie oko že šánes ná obie.

Mat: To žei bedžie zářzyw dá poslec chlebá pwwá/
Mark. Nie bedžies mi žlódnem riadžil požom žywá.

Mat: Wic rychlo umieraycie tedy bude rzadžil/
Ma: Wey iáloc me ten zotarcá už ná sm.e. c osadžil

tka. Jákosžey woyn vřzředi táš šátan przy tobie
Wywáržec drugie oko že šánes ná obie.

Matthyaſa.

Min: Nużaniechay cie tego wiedz ty że to Matkã!

Ty też żono koniec nie zaniechay oſtatkã.

Jeſzczem ia żyw y polki bede ſoba władac

Bede rzadził á dobrze ſkoda otym gadać.

Ma: Ach czegoż ſie ia mam iac cziowiek utrapiony

Juzem od ſwoych rodzicow właſnych opuſzczony

Tu niemam przyiaciela nie mam ani żony

Przydzie mi p owedrowac znowu w cudze ſtrony

Tu mi Ocie nic nieda tu mi iac matkã.

Niechże mie tuż opetã dyabal do oſtatkã.

Mam ia tu byc vltajem ledã iãkim lichym

Wiec wlażo do Klat. torã y zoſtane mnichem

Min: Pãmiatay ſie Matya nie czyn tego zgoła.

Żaczey ſie roboty mi bã y też Koſciola.

Nic me wſtoraz w proznoſcina chlebie. żebrãcym

Jedno lata ſwe ſtrãwiſã pewnie ni nãżym

Mat: Już mi bõ Pãnie oycze nieſtãie rãcyev

Min: Dze goż cito przychod ſi czy zdeſperãcyev.

Ch eſt ty wſytko rãcem niecãto byc nie może

Uſiſ troche pom eſtkãc tu przy mnie nieboże

Wiem że ia á przedã twoy vmyſl odmienie.

Opãtrzymyſy dzieweżka y taã cie ożenie

Á bedzieſ ſie wprãwował przy mnie wgoſ podar.

Odruciſy te fochy y twoie ſiglarſtwo. ſtwo

Bede baçyl twoy ſtatek bed że mi to miſo

Mat: Bã wiere nie żartu. cie byle rychlo bylo

Chy

Zwrozenie.

Go y by iak a nieżat na dobrych ludzi corá
Rychleybym sie miał doniey niżli do Klastorá
Min: A nie kwapże sie iedno trzebác to powoley
Przypátrż sie gospodarstwu przypátrż sie y roley
Mat: Co sie wyto rozmysláć ná to chćcie wiele
A ia bym rad w ten tydzien odpráwil we seie
Min: Wdyc sie trzebá zálecác przynámu ey zpuszoká
Mat: Boie sie by mi tego niedoyrzálá oká
Co to nie widze ná me ták by mna wzgárdzila
Chybáby táká ználeśe coby slepa byla
Coby tylko ná iedno oko nie ná obie
A ták bysmy nie mieli co wymáwiác sobie
A gdy ieszże obaczy ten zupan podárty
Kze że záraz zem ia lotrże grawam kárty
Trze báby mi miec zupan piekny iák i nowy
Zebym sie nie powstydal grzeźney bialey glowy
Dortki ćizmy mágiertke á chustke záwásem
Wt ieszeni ktory zloty iże by to Gássem
Bylo co dáć Muzyce gdy sie w tamiec szóży
Porwie sie wiec y táká co ma obie oczy
Wyg. lic sie chedogo á Bábie przypásác
Bezže miodu wystáw. ć dopiero háśác
Nará serbow á Cymbal idyś wtaniec kó'em
A coraz to Pániey swey bić nizichno czolem
Dutkowác y miezác sie iák Cárlá w kóbie li
Ták przydwor. e Dziálá a iesliście widzieli.

Wrozenie.

Min: Widze zety wszytko chceš miec z wielkim dostą.

Wniwec bys me obrocił przedto y zosłatkim. (tłie)

Pois bys sobie sumna coż ci by robila/

Pania bys miał nie zons/ pewnie by cie biła

Jakby z prodku dostatek w domu obaczyła/

Pewnie by inż Je- Wiosc zawiśe miec rażyła

Mat: A ia bym strzyptá chował niechby tancowála/

W d: by sie tym iáto mu emam vkontentowála.

Min: Nieswiadomes nieboze tešze tego ziele/

Sápommal bys y tancá y twego wesełá

Odpadnie wiec dobra myśl kiedy nadjá lupi/

Żył bys potem n ešterš ná moy rozum glupi/

Epárzy bys siewutropie chciał bys poty dmucháć

Uá zimno/ wż to nie wżás teraz trzeba słucháć

Wpátrzyć sobie tedy robotu dzieweška/

Potym prosie młodzienecow w uawšy pi wá bacžka

Nużyła sie niebáwíc/ w uac dnda zdudámi/

A ták piśnie wesele od práwiemy sami

Uie wielkim by to kóštem tušis odprá wilo/

Mat: Já nie ddam iáko tákó byle przedto bylo.

Co mi Pan Bog obiecal dayze mi to Bože/

By todzisiaj moglo byc zaráz po Uieš porze.

Macysz Jęgu Trunek przy gościach.

Bez wszelkich ceremonij / y bez prozney chwaly /
 Zeby doremnie szklenice / Kieliski nie staly.
 Nie za zdrowie przodkow naszych ktorzy juz swiecie
 Sa zdrowie jeden drugiego pelniny do siebie,
 Ja za zdrowie gospodarzkie roynicza swois
 A za zdrowie gospodynicy owo druga stois.
 Trzećia za zdrowie szlachetnych w szylkich miłych gości
 Bogdaybym sie nie wdawil iestli wniety sa kosi.
 Ozwisze ktosie silis mi iest dobrym przyjacielem
 Spelnit edne / a ia tobie dwie orasz weselem.
 To mi szlowiel co mi pelniny / w raku nie zagryzie /
 A Chlopiec ledwoia pusci / wnet inna natecie /

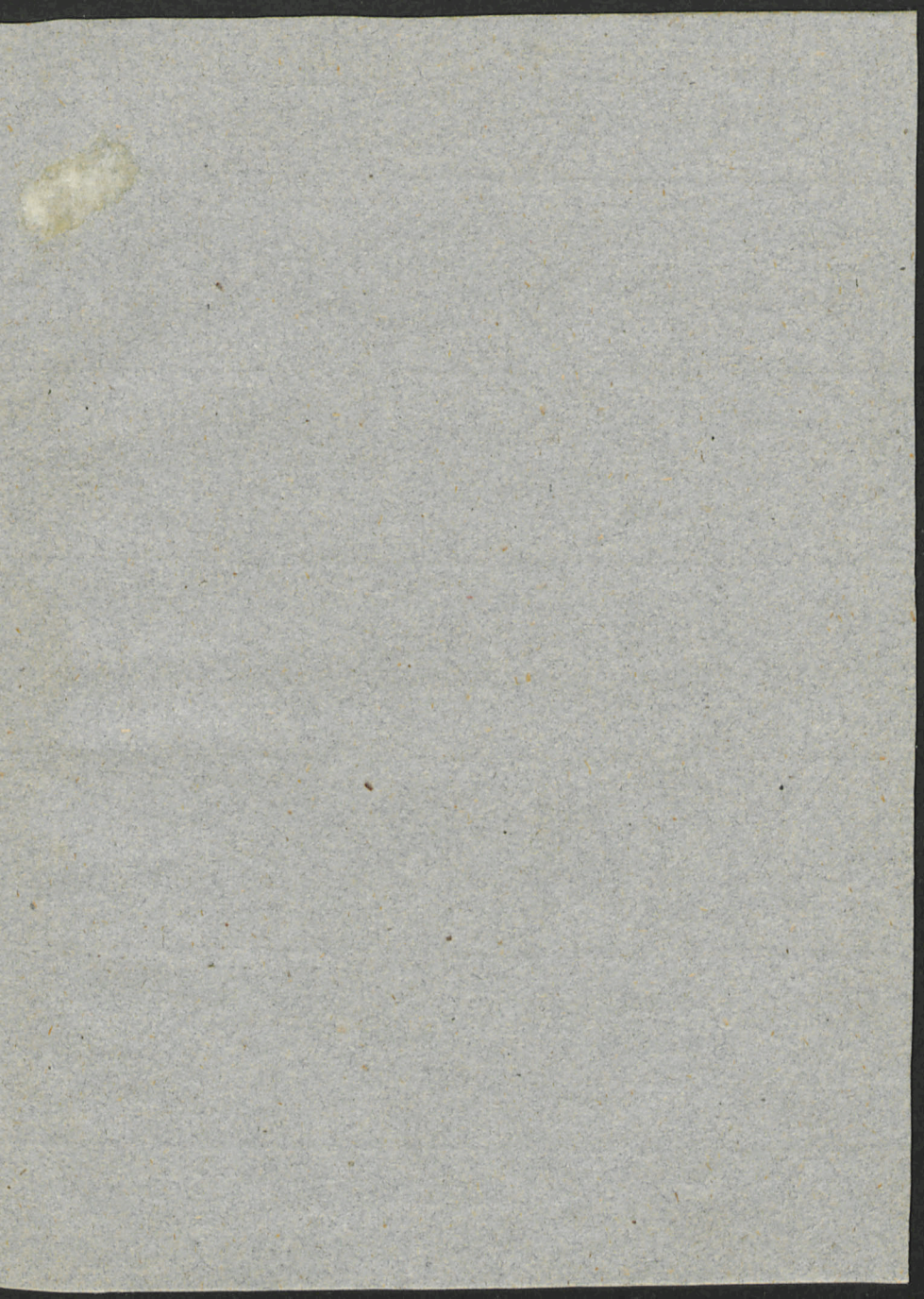


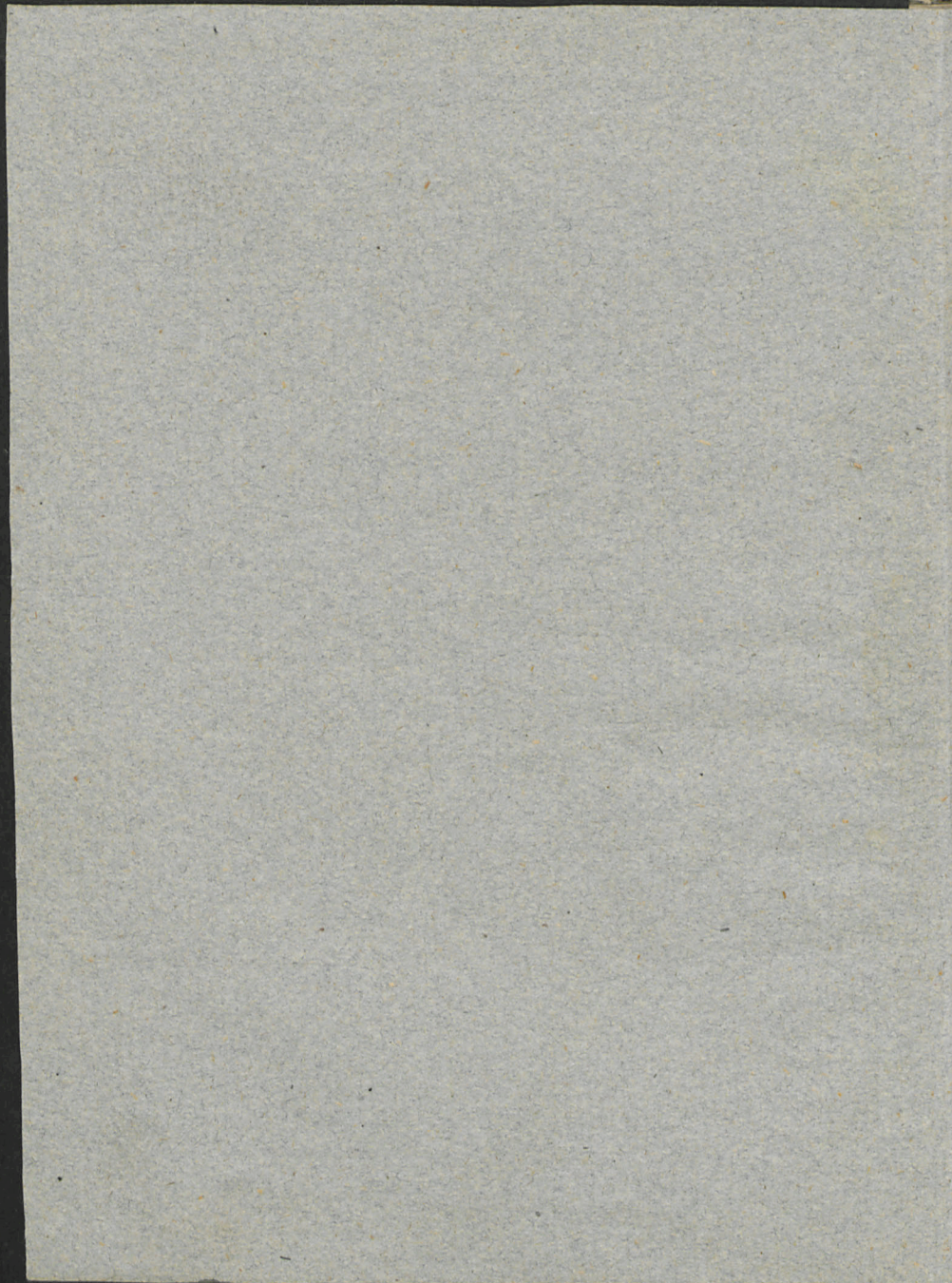


Autor tych Kázání.

Měgl bych byl učinit vždy co smíšenějšího
Dla čiebie Čyteníku álem je baťtego
Ižebys le nie rospuťt čyťaiac od smiechu
Čať bym přywiděl y siebie y čiebie do g...
Jednat gdy bedješ čyťal choť nie hárdo smiešno
Žeby ornozy slucháiac nie bylo ich restno
Čo gdy beda pilno slucháć vchylže ty geby
Wrzečyťat bys sis miał smiac wysřerzywšy zeby
Čo drudozy obáčy wšy parstne pewnie smie chem
Mowiac : ákš mu dyábat wšátže to nie zgrzechē







6427

10

